

TEATR RODZINNY

NOWE POMYSŁY NA STAREJ SCENIE

BEATA BIALIK

Dom Kultury przy ul. Wietora od lat wpisuje się w misję edukacji kulturalnej. Produkcje typu „Akademia Pana Piórko” czy „Cyrk rodzinny” mają wierne grono odbiorców, jednak z pozyskiwaniem nowych SCKM nie radzi sobie najlepiej. Czy niedzielne spektakle dla dzieci, wpisane świeżo na afisz, to zmieniają?

➔ Pomysł teatrów dla całej rodziny wydaje się niezły, tym bardziej, że w odróżnieniu od Starego Miasta, Kazimierz i Podgórze dotychczas sceną dla małych pochwalić się nie mogły. Od grudnia sztuki eksperymentalne, autorskie czy te z nurtu teatrów rodzinnych, mają na stałe zagościć w repertuarze placówki. „Śpiąca Królewna”, w reżyserii Wojtka Terechowicza, którą widzowie mieli szansę zobaczyć w ubiegłą niedzielę, zainaugurowała ten cykl.

Miejsca na „Królewne” zabrakło. Jeszcze w kilkanaście minut po rozpoczęciu spektaklu na widowni szurały dostawiane naprędce krzeselka. Popularna baśń, w wykonaniu teatru Twarzą w twarz, przeszła ostry lifting, jednak próżno szukać w niej współczesnych odniesień. Sztuka ciekawie się rozkręca, mali widzowie gładko wchodzi w świat przedstawiony na scenie. Mocnym punktem jest Wróżka Gimnastyczka, postać dobrze skrojona, barwna i świetnie zagrana przez Urszulę Urbańską. Jednocześnie ta scena pokazuje pierwsze niedociągnięcia i niewykorzystany potencjał twórców na interakcję z młodą publicznością. Maluchy porwane przez wróżkę spontanicznie zaczynają podskakiwać w swoich rzędach, naśladują wykonywane na scenie ćwiczenia, jednak nikt tego dalej nie ciągnie. Nieco zawstydzone dzieci, na powrót siadają w fotelach.

KURY

Ale dobrych akcentów jest więcej, jak choćby fragment muzyczny z udziałem złej wróżki i towarzyszących jej piekielnych mocy. Aktorzy straszą z wyczuciem, maluchy zastygają na widok czarnych postaci w maskach, czuć napięcie, ale z przerażenia nikt nie krzyczy. Największą zmianą w fabule oraz nie do końca czytelnym zwrotem akcji, jest otwierająca drugi akt scena w kurniku. Co mają kury do królowny Śnieżki? Nie wiadomo, ale scena, choć nieco przydługa, przypada do gustu najmłodszym. Próżno szukać w niej bezpośrednich powiązań z fabułą, ale tym zdają się zaprzętać sobie głowę jedynie dorośli teatromani. Bo dzieci na kurach bawią się świetnie. To jeden z mocniejszych akcentów sztuki, i popis umiejętności aktorskich zaangażowanych w nią osób. Jest dynamicznie, zabawnie, a mimika młodej Marii Poptoch na długo zapada w pamięć.

PYTANIA CÓRKI

Scenografia spektaklu (geometryczne konstrukcje scenerii i czerwone poduszki fantazyjnie wplecione w aktorskie stroje) jest mocno minimalistyczna, za to nadrabia światłem. Wielobarwność kostiumów, w blasku halogenów sprytniej odwraca uwagę widzów od ubogiej scenerii. Jest muzycznie - choć wszystkie utwory leżą z playbacku,

momentami zabawnie (jednak spontaniczny chichot dobiegający z sali nie zdarza się tak często, jak mogliby sobie tego życzyć twórcy przedstawienia) i nieco chaotycznie. Niektóre skróty akcji, dla młodszych widzów zwyczajnie są nieczytelne. Świadczą o tym pytania, jaki słyszałam od córki podczas przedstawienia:

- Mamo, dlaczego królewna jest duża, skoro jest mała? (królewna, od

MAT PRASOWE



Spektakl „Śpiąca Królewna”

chwili narodzin grana jest przez nastoletnią aktorkę)

- Dlaczego królewicz udaje, że jedzie na koniu? (królewicz jedzie konno, z offu dobiega tętent kopyt, ale konia w scenie nie widać).

Ale pytanie „kiedy to się skończy” nie pada. Więc chyba jest dobrze. ➔

➔ Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży (SCKM), ul. Hieronima Wietora 13.

Program www.sckm.krakow.pl